

13 TRZYNASTKA

Numer 6 09.17

Str. 10
Nasza wycieczka

Str. 1
Przedstawiciele XIII LO
na Westerplatte

Str. 8
Recenzja filmu
Kolekcjoner

Str. 4
Wymiana
Polsko - Niemiecka

Str. 9
Historia na
wielkim ekranie

Przedstawiciele XIII LO na Westerplatte

Włączając się w obchody 78-ej rocznicy bohaterskiej obrony Westerplatte uczniowie i nauczyciele naszego liceum wzięli udział w oficjalnych uroczystościach, które odbyły się w Gdańsku pod pomnikiem Westerplatte, gdzie zgodnie z tradycją o godzinie 4:45 nad ranem oddano cześć żołnierzom. XIII LO w Krakowie reprezentował poczet sztandarowy, Pani Dyrektor Iwona Cieślak-Prochownik, przedstawiciele grona pedagogicznego i uczniowskiego. Udział w uroczystościach był możliwy dzięki zaproszeniu wystosowanemu przez Prezydenta Gdańska pana Pawła Adamowicza. Wyjazd ten wpisał się również w obchody 60-ciolecia naszego liceum, które przecież nosi imię Bohaterów Westerplatte. Przy okazji pobytu w Gdańsku zwiedziliśmy Muzeum II Wojny Światowej, Centrum Solidarności, stanęliśmy pod Pomnikiem Poległych Stoczniowców, upamiętniającym

wydarzenia z 1970 roku. Delegacja szkoły złożyła znicze zarówno pod krzyżami, jak i pod bramą stoczni. Warto wspomnieć, że i nasza szkoła na kartach swojej historii zaznaczyła swój wkład w działalności NSZZ Solidarność. W naszej szkole pracowali nauczyciele czynnie zaangażowani w działalność związku. Jedną z nich była śp. Maria Sierotwińska – Rewicka, polonistka, postać barwna i niemal legendarna.

Pobyt w Gdańsku był okazją do zwiedzenia miasta i jego zabytków, spacerów po pięknie odrestaurowanym centrum. Wygospodarowaliśmy również trochę czasu na relaks, odwiedziliśmy sopocką plażę i spacerowaliśmy po uliczkach tego znanego kurortu. W czasie organizacji wyjazdu oraz pobytu w Gdańsku zaczął dojrzywać pomysł, aby w niedalekiej przyszłości powrócić do idei organizowania wyjazdów dla uczniów XIII LO do Gdańska.

Gabriela Waś, kl. III h



Warsztaty w Radiu Pryzmat



W piątek 22 września odbyły się pierwsze dla klasy 2h warsztaty dziennikarsko - radiowe w Staromiejskim Centrum Kultury Młodzieży na ulicy H. Wietora 15. Jesteśmy drugą grupą z XIII LO uczestniczącą w projekcie „Szkoła w Radiu”.

Zajęcia rozpoczęły się od części teoretycznej, poznaliśmy gatunki dziennikarskie, które można określić mianem informacyjnych, to przecież podstawy dziennikarstwa. Ten segment trwał ok. 2 godzin. Na jego zakończenie każdy z nas miał napisać krótką informację związaną z wydarzeniem w którym wziął udział lub był jego świadkiem. W kolejnej części nagrywaliśmy nasze informacje w studiu radiowym. Później każdy mógł wysłuchać tego osobliwego serwisu oraz komentarza Pań prowadzących warsztaty. Dziennikarki w rzeczowy ale i jednocześnie życzliwy sposób podsumowały naszą pracę. Skomentowały treść przygotowanej informacji, czyli co było zrobione dobrze, a co nam nie wyszło, sposób mówienia do mikrofonu, pracę aparatu mowy, oceniły dykcję i zasugerowały ćwiczenia poprawiające jej jakość. To był najciekawszy element warsztatów, znakomita większość z nas po raz pierwszy „pracowała” w studiu radiowym. Jednocześnie był to bardzo „stresujący” element, usłyszeliśmy swój głos, poznaliśmy słabości, bo „mikrofon zawsze pokazuje prawdę”.

Uważam te warsztaty za bardzo interesujące oraz przydatne, szczególnie dla klasy z profilem medialnym. Opinie moich kolegów i koleżanek również są bardzo pozytywne. Najbardziej podobała nam się praktyka w studiu. Z niecierpliwością czekamy na dalsze spotkania.



Polsko – niemiecka wymiana: XIII LO im. Bohaterów Westerplatte - Gymnasium zu St. Katharinen z Oppenheim



W dniach 17 – 24 września 2017 roku w ramach wymiany z naszą szkołą - XIII LO im. Bohaterów Westerplatte - przebywali w Krakowie uczniowie z niemieckiej szkoły Gymnasium zu St. Katharinen z Oppenheim. Jednym z elementów spotkania polskich i niemieckich uczniów była wizyta w Kamienicy Szofalskich, gdzie mieści się Oddział Muzeum Narodowego. Uczniowie obejrzelili dwie wystawy: „Szuflada Szymborskiej” oraz „Twarzą w twarz. Sztuka w Auschwitz.” Swoje wrażenia i przeżycia opisali w krótkich recenzjach. Zgodzili się na ich opublikowanie w naszej szkolnej gazetce. Zapraszamy do lektury oraz do odwiedzenia wystaw.



W ten bardzo deszczowy dzień udaliśmy się do Kamienicy Szofalskich. Mieliśmy nadzieję zapoznać się z wieloma fascynującymi rzeczami. Najpierw zwiedzaliśmy wystawę poświęconą naszej wybitnej noblistce – Wisławie Szymborskiej. Nie do opisania jest uczucie towarzyszące człowiekowi podczas oglądania rzeczy należących do wybitnej poetki. Można tu zobaczyć zabawki, gry planszowe, telefon, kolekcje kart pocztowych itp. Liczne zdjęcia Szymborskiej dodają smaku i tworzą wspaniałą atmosferę. Naprawdę wiele dowiedzieliśmy się o tej wybitnej Polce.

Później udaliśmy się na wystawę poświęconą sztuce tworzonej przez więźniów w Auschwitz. Obrazy i rysunki przedstawiające życie codzienne w nieludzkich warunkach obozu przyprawiały o dreszcze, wzruszały do łez a także skłaniały do refleksji, jak człowiek mógł zgotować taki los drugiemu człowiekowi. Patrząc na kartki z pamiętników więźniów, można było odnieść wrażenie, że autorami byli wybitni artyści. Wychodząc z wystawy powinno się przysiąść na chwilę i zamyślić nad losem człowieka oraz nad tym, że historia lubi się powtarzać. Ale do powtórzenia się takiej historii nie możemy nigdy dopuścić. I to powinno być przesłaniem dla wszystkich ludzi w tych niespokojnych czasach.

Daniel Tuchowski

Dnia 22 września 2017 roku odwiedziliśmy jeden z oddziałów Muzeum Narodowego w Krakowie. Mogliśmy zobaczyć dwie wystawy: „Szuflada Szymborskiej” oraz „Twarzą w twarz. Sztuka w Auschwitz.” Pierwsza z nich pozwoliła nam podziwiać przedmioty pochodzące z domu naszej wybitnej poetki – książki, figurki, rzeczy osobiste. Wszystko zostało przygotowane tak, aby uczcić pamięć

Szymborskiej i jednocześnie pozwolić zwiedzającym bliżej poznać jej osobowość. Kiedy patrzy się na te eksponaty, trudno sobie wyobrazić, że poetka już nie żyje. Świadomość, że przebywała wśród tych rzeczy i dotykała ich, pozwala wczuć się w to miejsce. Czuć tam jej obecność, jej ducha.

Druga wystawa dotyczyła życia w obozie koncentracyjnym. Jest ona bardziej emocjonalna, gdyż prace tam ukazane wykonane zostały przez więźniów – ludzi, którzy tam żyli i na własnej skórze doświadczali terroru i cierpienia. Nie da się słowami opisać tego, jak bardzo dotyka ona najgłębiej ukrytych pokładów ludzkiej wrażliwości i nikogo z odwiedzających nie pozostawia obojętnym. Trzeba to zobaczyć na własne oczy i przeżyć.

Natalia Gwiżdż, Basia Treśka, Maciej Chlipała, Karol Przybek, Bartek Dębicki

W jednym z oddziałów Muzeum Narodowego – w Kamienicy Szołayskich – zorganizowano dwie wystawy – „Szuflada Szymborskiej” oraz „Twarzą w twarz. Sztuka w Auschwitz”.

Bardzo poruszyła nas ta druga wystawa. Ekspozycja składa się z rysunków, portretów oraz innych prac namalowanych przez więźniów obozu koncentracyjnego Auschwitz. Rysunki wykonane nielegalnie przedstawiały codzienne życie w obozie. Jest to jeden z dowodów dokumentujących zbrodnię i prześladowania, które miały miejsce w Oświęcimiu. Oprócz rysunków naszkicowanych ołówkiem oraz portretów, było też wiele obrazów olejnych namalowanych farbami dostarczanymi przez esesmanów. Kazali oni dokumentować budowę obozu, a także malować różnorodne obrazy, które były wysyłane do rodzin więźniów aby widzieli, że ich krewnym żyje się dobrze. Na wszystkich obrazach i rysunkach zawarty był ból, tęsknota za światem i bliskimi. Więźniowie przelewali swoje uczucia na papier. Wystawę warto odwiedzić, ponieważ pokazuje realia obozu oraz sposób na przetrwanie kolejnego dnia, sposób na podniesienie się na duchu.

*Cathrin Haller, Agnieszka Boroń, Sabina Kwiecińska, Julia Wójtowicz,
Magdalena Bartoszevska, Damian Mikołajczyk, Danae Junghans.*

Czy zastanawialiście się, dlaczego ludzie unaoczniali tak przerażającą codzienność w Auschwitz lub dlaczego niektóre obrazy ukazują piękne widoki, krajobrazy?

Otóż, wchodząc na wystawę : „Twarzą w twarz. Sztuka w Auschwitz” widać, w jak przeróżny sposób więźniowie przelewali swój talent na papier. Po zapoznaniu się z opisami do wystawy poznajemy dwa całkowicie odmienne od siebie nurty myślenia. Każdy rysunek zawiera mnóstwo szczegółów, które tutaj są najważniejsze. Niektórzy malowali rzeczywistość w ukryciu, chcieli podzielić się z kimś swoimi przeżyciami, ponieważ nie mogli z nikim porozmawiać o okropnościach, jakie ich spotkały i podzielić się z kimś swoimi emocjami. Sztuka stała się rodzajem ucieczki od zła. W jednej z sal zaprezentowano piękne obrazy. Są na nich drzewa, kwiaty, kolory. Świadczą o tym, że więźniowie wracali myślami do dobrych doświadczeń z przeszłości.

Rysowanie groziło więźniom śmiercią i karami, nawet jeżeli to esesmani kazali im coś stworzyć, wiedząc, że niektórzy z osadzonych mieli talent. Nakazywano więźniom rysować portrety oraz budowle, aby dokumentować życie w obozie. Niektóre prace – te ukazujące dobre wspomnienia - były wysyłane do rodzin, aby można było pokazać, że w obozie jest dobrze i bezpiecznie.

Na tej ogromnej wystawie zebrano wiele odnalezionych prac i zaprezentowano pierwszy raz tak szerokiej publiczności. Warto przyjść na wystawę i spojrzeć prosto w oczy temu, co wydarzyło się w obozie koncentracyjnym Auschwitz- Birkenau.

Ula, Angelika, Dominika, Nadia

Heute waren wir in der Ausstellung: „Face to face. Art in Auschwitz“. Dort wurden Gemälde von ehemaligen Häftlingen gezeigt. Es waren um die 100 Gemälde zu betrachten. Diese wurden im Auftrag von SS- Soldaten angefertigt. Das bedeutet, dass sie weder Ereignisse noch Stimmung des Konzentrationslagers widerspiegeln, sondern dass lediglich das Talent ausgenutzt wurde. Ebenso wird eine große Anzahl an Bleistift- und Tuscheskizzen zu sehen, die zusammen mit Erklärungstexten vom Leiden der Holocaust – Opfer erzählen. Allerdings gab es auch einen Raum, in dem die Tagebuch-Skizzen eines Häftlings, die nach Auflösung des Lagers in einer Flasche gefunden wurden, ausgestellt waren.

Bei der Besichtigung kam der eine oder andere zu seinen eigenen Grenzen. Das, was bei der Führung durch Auschwitz erzählt und beschrieben wurde, hat durch die schmerzverzerrten Skizzen leidender Menschen ein Gesicht bekommen.

*Ksenia, Robin, Elisa, daniel, Herdin, Lukas, Laura,
Theresa, Camilla, Oliwia, Lena*

Byliśmy dzisiaj na wystawie : „Twarzą w twarz. Sztuka w Auschwitz.” Zostały tam pokazane obrazy byłych więźniów. Można było obejrzeć ok. 100 prac. Zostały one wykonane na zlecenie SS. Oznacza to, że nie odzwierciedlają one wydarzeń ani atmosfery obozu koncentracyjnego lecz jedynie wykorzystano tutaj talent więźniów. Można również obejrzeć wiele szkiców ołówkiem lub tuszem, które wspólnie z tekstami objaśniającymi prace, opowiadają o cierpieniu ofiar Holocaustu. Jest tutaj również sala, w której pokazano szkice z pamiętnika jednego z więźniów. Zostały one znalezione w butelce po zlikwidowaniu obozu.

Każdy przeżywał wystawę na swój sposób, dochodząc do granic własnej wrażliwości. To, co opowiedziano nam i opisano w Auschwitz, otrzymało twarz poprzez pełne bólu szkice cierpiących ludzi.

*Ksenia, Robin, Elisa, Daniel, Herdin, Lukas, Laura,
Theresa, Camilla, Oliwia, Lena*

Liebe Leser und Leserinnen,

Wir waren heute in einem Museum in der Ausstellung: „Face to face, Art in Auschwitz“

Zuallererst sahen wir im ersten Stock eine weiße Leinwand, auf der sich jeder einzelne Besucher mit seinem Fingerabdruck verewigen konnte bzw. durfte. Im zweiten Stock fanden wir eine Galerie vor, in der wir die Kunst der Häftlinge betrachten durften. Im ersten Raum sahen wir einen großen Schaukasten mit dem ursprünglichen Bauplan von dem Stammlager Auschwitz. Dieser Bauplan wurde jedoch niemals von der SS vollständig umgesetzt. Zum Glück! In diesem Raum befanden sich zudem viele farbenreiche Bilder, welche zum größten Teil Naturschauspiele zeigten. Danach begaben wir uns in einen dunklen, grauen Raum, in dem die Zeichnungen von ehemaligen Häftlingen des Konzentrationslagers ausgestellt waren. Einige Anonym andere mit Verfassern. Sie zeigten das tägliche Leben im Konzentrationslager.

Grüße gehen raus
Luisa, Ellen, Mariella, Lucas, Marius

Drogi Czytelniczki i Czytelnicy,

Najpierw zobaczyliśmy na pierwszym piętrze białą tablicę, na której każdy odwiedzający wystawę mógł się uwiecznić poprzez pozostawienie odcisku palca. Na drugim piętrze znajdowała się galeria,

gdzie mogliśmy obejrzeć sztukę więźniów obozu. W pierwszym pomieszczeniu widzieliśmy gablotę z pierwotnym planem budowy obozu w Auschwitz. Ten plan nie został wykonany. Na szczęście! W tym pomieszczeniu znajdowały się ponadto kolorowe obrazy, które pokazywały głównie „spektakle natury.” Następnie udaliśmy się do ciemnego, szarego pomieszczenia, w którym wystawiono rysunki byłych więźniów obozu koncentracyjnego. Jedne anonimowe, inne z nazwiskiem autora. Ukazywały one codzienne życie w obozie.

*Przesyłamy pozdrowienia
Luisa, Ellen, Mariella, Lucas, Marius*

Zwei Ausstellungen.... die Kunst ... die Kunst des Schreibens in Form der Gedichte von Wislawa Szymborska und die Kunst der Häftlinge in Auschwitz.

Man beginnt die Ausstellung in mehreren kleinen, hellen Räumen, die fröhlich wirken. Zu sehen sind viele Bilder und Gedichte der Autorin, die für ihre Werke den Nobel-Preis erhalten hat.

Ganz im Gegensatz dazu wirkt die Ausstellung der Gemälde der Häftlinge sehr dunkel und bedrückend, durch die schwarzen Wände und die finsternen Motive. Die Häftlinge verarbeiten ihre Erlebnisse in Auschwitz und so bekommt man einen Einblick in deren Alltag. Im letzten Raum der Ausstellung wird ein Zitat an die Wand projiziert von Józef Szajna (Nr. 18729) „ So much has changed in us that we don't remember our faces. Who are we?“ Er drückt damit aus, wie sehr Auschwitz die inhaftierten Menschen zerstört hat. Eine der wenigen Zufluchten war die Kunst. Sie zeichneten oft sich selbst, um sich wiederzuerkennen.

Auch Szymborska schreibt, dass obwohl es Menschen mit verschiedenen Religionen gibt, bleiben sie trotzdem Menschen.

Am Ende der dunklen Ausstellung geht man durch eine Tür und steht in einem weißen Flur. Einen solchen Ausweg haben sich auch die Häftlinge gewünscht. Einen Ausweg aus der Dunkelheit.

Lena Herte, Alina Sacher

Dwie wystawy.. sztuka .. sztuka pisania - wiersze Wisławy Szymborskiej i sztuka więźniów w Auschwitz.

Pierwsza wystawa. Zwiedzanie zaczyna się od kilku małych, jasnych pomieszczeń, w których panuje radosny nastrój. Widzimy obrazy, wiersze poetki, która za swoje dzieła otrzymała Nagrodę Nobla.

Druga wystawa. Całkowicie odmienne wrażenie sprawia wystawa rysunków więźniów – jest ciemna i przytłaczająca, poprzez czarne ściany i mroczne motywy. Więźniowie przepracowują swoje doświadczenia w Auschwitz, co daje nam wgląd w ich codzienne życie. W ostatnim pomieszczeniu wyświetlony jest na ścianie cytat Józefa Szajny (Nr 18729) „ Tak dużo się w nas zmieniło, że nie pamiętamy własnych twarzy. Kim jesteśmy?“

Słowa te pokazują, jak bardzo obóz w Auschwitz zniszczył uwięzionych tam ludzi. Jednym z niewielu sposobów ucieczki od obozowej rzeczywistości była sztuka. Więźniowie rysowali często samych siebie, aby móc samych siebie rozpoznać.

Również Szymborska pisze o tym, że chociaż istnieją ludzie wyznający różne religie, zawsze człowiek pozostaje człowiekiem.

Na końcu tej ciemnej wystawy przechodzi się przez drzwi i wchodzi do jasnego korytarza. Takiego wyjścia życzyli sobie również więźniowie. Wyjścia z ciemności.

Lena Herte, Alina Sacher

Książka na jesienny wieczór:

"Kolekcjoner"

Kiedy fascynacja przeradza się w obsesję? Kiedy obserwacja staje się szpiegostwem? Kiedy granica zostaje przekroczona?

Książka angielskiego pisarza Johna Fowlesa wydana w 1963 r., natychmiast odniosła wielki sukces i rozstawiła nazwisko autora, rozpoczynając tym samym jego pisarską karierę. W 1965 r. doczekała się swojej ekranizacji.

Fryderyk Clegg to miejski urzędnik pracujący w ratuszu, z zamiłowaniem kolekcjoner motyli. Jego zwyczajne, szare życie rozjaśnia jedynie postać Mirandy - studentki sztuk pięknych, w której jest nieszczęśliwie zakochany. Mężczyzna nie ma dość odwagi, aby wyznać jej swoje uczucia, toteż obserwuje Mirandę z ukrycia snując nierealne plany i przemyślenia.

Wszystko zmienia się, gdy bohater pewnego dnia wygrywa na loterii ogromne pieniądze. Fortuna daje mu wolność, rezygnuje z pracy i przeprowadza się do odludnego domu na wsi. Samotność, mnóstwo wolnego czasu i ogrom możliwości, jakie daje mu bogactwo pobudzają wyobraźnię i popychają do działania.

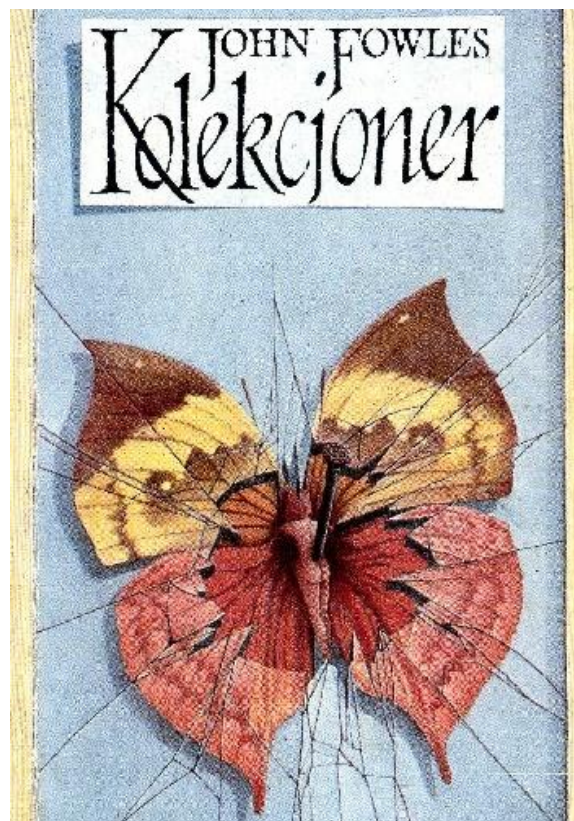
Fryderyk decyduje się porwać Mirandę...

Tyle jest książek o porywaczach i psychopatach, a jednak mało który pisarz zaprasza czytelników wprost do głowy jednego z nich. John Fowles w pierwszej części książki ukazuje opowieść z perspektywy Fryderyka, który coraz bardziej zatracza się w pragnieniu posiadania Mirandy na własność, niby motyla za szkłem. Sposób myślenia bohatera początkowo wydawał mi się bardzo bliski. Miałam wrażenie, że rozumiem jego nieszczęście, samotność i beznadziejność losu. Tak doskonale usprawiedliwiał każdy swój występki, tak świetnie bronił się przed własnym sumieniem, że omal w to nie uwierzyłam.

Jednak dziennik Mirandy wszystko obnaża...

Mniej więcej w połowie książki akcja zostaje przerwana i wszystko zaczyna się od początku. Tylko, że z całkiem innej strony. Miranda będąc więźniem kolekcjonera pisała w tajemnicy dziennik. To właśnie dzięki niemu poznajemy alternatywną wersję wydarzeń, która po przemyśleniu wydaje się dużo bliższa prawdzie. Zapiski kobiety nie tylko opisują życie w niewoli, ale i jej wspomnienia. Poznajemy jej dotychczasowe życie, ludzi, z którymi obcowiała na co dzień, dzięki czemu Miranda staje się żywą osobą. Czytając miałam wrażenie, jakbym miała w dłoniach autentyczny dziennik prawdziwej, żyjącej osoby. Obserwowałam jak podejmuje decyzje, zmienia swój stosunek do porywacza, wyciąga wnioski. Fowlesowi naprawdę udało się ożywić jej postać. Z Fryderykiem poszło mu nie gorzej. Jest równie prawdziwy. Przeróżająco prawdziwy. Poznając jego sposób myślenia i to, jak powoli dojrzewała decyzja o porwaniu, doszłam do wniosku, że **w każdym z nas kryje się cień szaleństwa.**

Podczas czytania utknęłam. Dziennik Mirandy po jakimś czasie staje się nudny. Kiedy wciąż na nowo wracała do swojego życia akademickiego miałam wrażenie pewnej powtarzalności. Choć opowiadała pewną historię i fakty następowały po sobie, nie mogłam pozbyć się myśli, że "ona już o tym wspominała". Wciąż pojawiały się te same postacie, te same miejsca. To właśnie ten przestój sprawił, że czytanie zamiast dwóch dni zajęło mi aż cztery. Język Fowlesa nie jest skomplikowany ani męczący. Jego książkę czyta się bardzo szybko i przyjemnie. Wbrew pozorom akcja jest dynamiczna i wciągająca, choć rzecz dzieje się praktycznie tylko w piwnicy. Wyraźnie zarysowane sylwetki bohaterów zmuszają czytelnika do refleksji. Zarówno klimat, jak i dialogi są niezwykle. Moim zdaniem warto poświęcić jesienny wieczór właśnie tej książce. Z całą pewnością nie będzie to czas stracony.

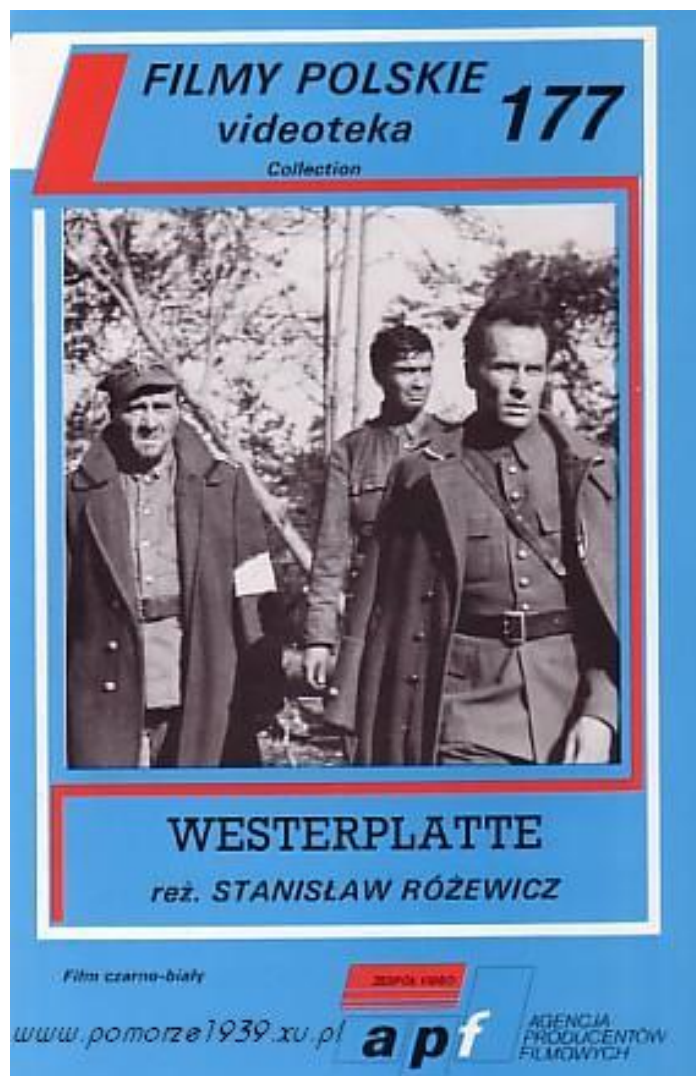


Historia na wielkim ekranie

To był ósmy września 2017 r. Spotkaliśmy się w Kinie pod Baranami, by obejrzeć film z 1967 roku pt. „Westerplatte”. Wyreżyserował go Stanisław Różewicz, brat równie znanego poety Tadeusza Różewicza, którego dzieła poznajemy na języku polskim. Ale nie o tym...

„Westerplatte” to czarno – biały dramat wojenny wyprodukowany w Polsce. Główne role grają tam mężczyźni: Zygmunt Hübner oraz Arkadiusz Bazak. Wcielają się oni w postacie majora Henryka Sucharskiego i kapitana Franciszka Dąbrowskiego. W ekranizacji nie występuje ani jedna kobieta, co jest oczywiście historycznie usprawiedliwione. Wszystkim nam obrona składnicy wojskowej na Westrplatte trwająca aż sześć dni jest doskonale znana. Konflikt dowódców, deficyt ludzi oraz informacji z kraju, zaskoczenie, strach. Opowiadała nam o tym wszystkim pani dr Barbara Szczekała z UJ, wplatając jednocześnie ciekawostki i tłumacząc zawite tło dziejów Polski i świata w tym okresie. Dzięki temu prelekcja była bardzo udana, a my wyostrzyliśmy zmysły na szczegóły. Po godzinie i trzydziestu jeden minutach wrażeń filmowych wywiązała się ciekawa dyskusja. Miło wspominać to kulturalne wyjście. Cieszę się, że mogłam w nim uczestniczyć.

Katarzyna Stanek



„Premiera” po latach

W pierwszym tygodniu września grupa uczniów z XIII LO w Krakowie uczestniczyła w pokazie filmu pt. „Westerplatte” w reżyserii Stanisława Różewicza. Wprawdzie film powstał 50 lat temu i swoją premierę miał już bardzo dawno temu, ale my mogliśmy obejrzeć go na dużym ekranie w odnowionej cyfrowo wersji. Było to możliwe dzięki uprzejmości kierownictwa Zespołu Filmowego TOR z Warszawy, który dysponuje prawami do dystrybucji i projekcji tego dzieła.



Wydarzenie to zostało przygotowane z okazji Jubileuszu 60-lecia XIII LO w Krakowie. Nasza szkoła nosi imię „Bohaterów Westerplatte” i rokrocznie nauczyciele historii dokładają starań, aby nam dzieje obrony Wojskowej Składnicy Tranzytowej przybliżyć. Rozpoczęła się ona 1 września 1939 r. o godz. 4. 45 i trwała przez kolejne sześć dni do czwartku 7-go dnia miesiąca.

Projekcji towarzyszył wykład dr Barbary Szczekały z Instytutu Filmoznawstwa UJ, który wprowadził nas w problematykę filmu. Mogliśmy się przekonać czy przetrwał on próbę czasu, czy dla współczesnego, młodego widza ma on jasny przekaz. Po projekcji odbyła się uczniowska debata na jego temat. Moderowała ją pani dr Szczekała umiejętnie zadając pytania i zachęcając do zabierania głosu. Rozmowy skupiły się nie tylko na samym dziele filmowym, lecz co ważniejsze, na autentycznych postaciach żołnierzy i dowódców oraz uniwersalizmie tego filmu.

Gabriela Waś, kl. 3 H

Nasza Wycieczka

II h w Bibione

Czyż wycieczka szkolna nie służy wypoczynkowi? Czyż nie chodzi o to, żeby bardziej zintegrować się ze znajomymi, zwiedzić parę miejsc czy po prostu dobrze się bawić? W pięknym włoskim miasteczku o nazwie Bibione przeżyliśmy jedne z ciekawszych chwil w naszym życiu, chociaż nie wszystko poszło zgodnie z planem.

Po długiej i trochę nudnej podróży, którą urozmaicaliśmy sobie grą w karty, rozmowami i innymi wspaniałościami, wreszcie dojechaliśmy do naszego hotelu. Nic wyjątkowego, basen jest, winda jest, na pierwszy rzut oka wszystko wydaje się w porządku. Jednak w nocy nadchodzi wichura, cały czas „trzaska drzwiami”, jakby ktoś się dobijał... Przez następne dni leje. Zalewa parking, zalewa plażę, na korytarzu i na schodach mokro, bo woda cały czas leje się z sufitu, a jednego dnia, a właściwie wieczoru, wysiada prąd... W pokojach zdarzały się różne usterki. Praktycznie nic nie szło zgodnie z planem, horror, pomyślałby ktoś... , ale nie wpłynęło to na nasze samopoczucie. Atmosfera była naprawdę miła, praktycznie wszyscy dobrze się bawili. Graliśmy w różne gry, integrowaliśmy się, poznawaliśmy bliżej. Z

zapałem nauczyliśmy się również matematyki i języka polskiego... Raz mieliśmy nawet cały dzień plażowania. Zwiedziliśmy kilka pięknych, włoskich miast: bogaty Mediolan, w którym nagabywali nas czarnoskórzy sprzedawcy opasek na ręce, piękną lecz nieco śmierdzącą Wenecję, którą po prostu trzeba odwiedzić i zwiedzić, urocze Portogruaro z krzywą wieżą, trochę mniej sławną niż ta w Pizie, Palmanovą miasto idealne i cud architektoniczny, Aquileię z antycznymi wykopaliskami oraz przepiękną romańską bazyliką zdobioną mozaikami i wreszcie Grado, piękny kurort na wyspie z niezwykłymi widokami i jeszcze bardziej niezwykłymi romańskimi kościołami.

Istotnie, podczas tych wycieczek zwiedziliśmy mnóstwo kościołów, których przepych i bogactwo oraz klasa zabytków przyprawiają o zawrót głowy. O wszystkich tych wspaniałościach opowiadała nam pani przewodnik Ewa Adamska, która czasem w niekonwencjonalny sposób potrafiła zachęcać do głębszego poznania danego miejsca czy zabytku. Jako opiekunowie pojechali z nami pani profesor Bierówka, jej mąż pan Janusz, pani profesor Trzepałka, pani Adamska i pani Grażyna Smarzewska.

Pilnowali nas bardzo, ale także kiedy trzeba dawali trochę swobody i czasu „na oddech” na każdej wycieczce. Mogliśmy wtedy rozejrzeć się po mieście i zwiedzić atrakcje nieprzewidziane w oficjalnym programie wycieczki.

Kończąc, muszę przyznać, że wyjazd, mimo niezbyt udanej pogody sprawił nam dużo

radości, będziemy go dobrze wspominać. Na pewno pomógł nam zacieśnić między sobą więzi i pozwolił zwiedzić wiele ciekawych miast. Mam nadzieję, że będzie nam dane przeżyć jeszcze wiele takich wyjazdów.

Maciek Obara, kl. II h.



